

# Za mało angielskiego humoru w „Biznesie”

Nowa komedia na afiszu Teatru Zagłębia dostarcza jednak sporej dawki śmiechu

●● Karnawał to w teatrach czas komedii. Sądząc po frekwencji, śląska publiczność nie skąpi grosza na rywkowe wieczory.

W Sosnowcu, po „Prywatnej klinice” duetu John Chapman i Dave Freeman, na afiszu Teatru Zagłębia pojawił się „Biznes” Chapmana i Jeremy’ego Lloyda. Reżyseruje ponownie Jerzy Fedorowicz.

Na scenie wszystko jest w należytym dla farsy porządku: stylizowane hotelowe wnętrza, ściany ozdobione elegancką tapetą, napęczeta butelka whisky na małym stoliku. Po bokach obowiązkowe dwie pary drzwi do sąsiednich łazienek, które można z łatwością pomylić, za którymi można się schować, coś podsłuchać, coś ukryć. Obok niezbędnych w farsach drzwi, na wyposażeniu muszą być także: telefon, żona, kochanka (omyłkowa lub najprawdziwsza) i teściowa.

Nie inaczej jest w „Biznesie”, jednej z najpopularniejszych brytyjskich fars. Całość rozpoczyna Stanley Bigley (w tej roli Zbigniew Leraczyk) w aktorskim duecie z telefonem i londyńską automatyczną sekretarką. Po tej scenie i kilku następnych staje się jednak jasne - i owszem - będzie śmiesznie, ale nie tak dowcipnie, jak zamierzali Chapman i Lloyd.



MATERIAŁY PRASOWE

Jak przystało na porządną farsę, w „Biznesie” sporo miejsca poświęcono stosunkom damsko-męskim

Historia jest bez zarzutu: dwóch przyjaciół, prowadzących podrzędną firmę transportową, chce sprzedać upadający interes dwóm cudzoziemcom. Na życzenie kontrahentów, by miło sfinalizować transakcję, do eleganckiego hotelu zaproszone zostają dwie panie do towarzystwa. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie żony obu panów, które zawsze pojawiają się w nieodpowiednim momencie i zostają dłużej, niż pierwotnie miały w zamysśle.

W sosnowieckim przedstawieniu szczególnie uroczo prezentują się panie - Rose Harris (Maria Bieńkowska), wręcz urodzona przewodnicząca parafialnego kółka gospodyń domowych, która z zaskoczeniem i wdziękiem odkrywa swoje talenty do flirtu, oraz żona Bigleya - Hilda (Ewa Kopczyńska), która łączy w sobie prowincjonalną naiwność z despotycznym traktowaniem męża. Nie sposób odmówić komizmu Normanowi (Adam Kopciuszewski),

który wręcz szepce na scenie, bo brak mu odwagi na głośne wypowiedanie swoich opinii, oraz Wojciechowi Leśniakowi, który, jak zawsze, świetnie się czuje w komediowej roli. Wśród hotelowych gości najlepiej zaprezentował się pełen energii Piotr Zawadzki, jako szwedzki casanova - Sven Uberg. Ten sezonowy amant nie tylko śmieszył, ale i kpil z brytyjskich wyobrażeń o Szwedach. Jako jedyny wydobyl to, czego „Biznesowi” na scenie Zagłębia brakuje do humorystycznej pełni. Żałuję, że w spektaklu tak rzadko komizm sytuacyjny dopełniają brytyjskie smaczki, którymi raczą nas w oryginale Chapman i Lloyd. Zabrakło mi wyrazistego zderzenia prowincji z londyńskimi obyczajami i specyficznego stosunku Anglików do obcokrajowców. W Sosnowcu są zabawni bohaterowie uwikłani w poplątane perypetie, jest śmiesznie, tylko prawdziwych wyspiarzy brak. ●

ALEKSANDRA CZAPLA-OSLISLO

Teatr Zagłębia w Sosnowcu. John Chapman, Jeremy Lloyd „Biznes”. Przekład: Elżbieta Woźniak. Reżyseria: Jerzy Fedorowicz. Scenografia: Elżbieta Krywsza. Występują m.in.: Agnieszka Bieńkowska, Maria Bieńkowska, Beata Deutschman, Ewa Kopczyńska, Adam Kopciuszewski, Zbigniew Leraczyk.